GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Nor pojedyńczy gr. 6.

№ 306

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 10 Listopada 1828 roku w Poniedziałek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Rozkaz dzienny do wojska Polskiego.

W kwaterze głównéj w Warszawie dnia 23 października (4 Listopada) 1828 roku.

Za Najwyższym Rozkazem.

Stósownie do decyzji Najjaśniejszego Cesarza Imć i Króla
Postępuje na wyższy stopień:

W jeździe

Dowódzca pułku 3go strzelzów konnych, pułkownik Kazimierz Dziekoński, na Jenerała brygady, z przeznaczeniem na dowódzcę brygady 2giéj w dywizji strzelców konnych.

Przeznaczony zostaje.

Z pułku 4go strzelców konnych, pułkownik Maciéj Dębiński, na dowódzcę pułku 3go strzelców konnych.

Otrzymuje żądaną dymissję.

Z pensją.

Dowódzca brygady 2giéj w dywizji strzelców konnych, jenerał brygady Antoni Potocki, z pozwoleniem noszenia munduru.

Otrzymują urlopy.

W sztabie głównym.

W części jenerała kwatermistrza jeneralnego, pułkownik Alfonce, na dni 28, w Wielkie Xięztwo Poznańskie. W części jenerała dyżurnego, porucznik Miller, na dni 25, w Wielkie Xięztwo Poznańskie i do Berlina.

W korpusie artyllerji i inżenjerów.

W kompanji 2giéj lekkiéj altyllerji pieszéj, podporucznik Chajęcki na miesięcy 3 w gubernję Wołyńską.

W piechocie.

W pułku 2gim linjowym, podporucznik Krassyn, na dni 40. W pułku 2gim strzelców pieszych, podporucznik Ostrowski, na dni 24, w obwód Białostocki.

W jeździe.

W pułku 2gim strzelców konnych, podporucznik Potocki, na miesięcy 2, w gubernję Wołyńską i Kijowską. W pułku 4tym ułanów, podporucznik Lubowicki na miesięcy 2, do Białegostoku i Grodna.

W bataljonie 1 weteranów czynnych.

Podporucznik Pawliszak, na dni 25, do Galicji Austrjackiéj.

Naczelny Wódz
(podpisano) KONSTANTY
W. X. R.

Zgodno z oryginałem
p. o. szefa sztabu głównego jenerał brygady.
Siemiątkowski.

— Damazy Dzierożyński, członek sądu kryminalnego województw mazowieckiego i kaliskiego, ogłosił prenumeratę na przepolszczony i do kraju naszego zastósowany Komentarz kodexu postępowania cywilnego przez Rogrona w języku francuzkim wydany. Prenumerata złt. 13 gr. 10.

ROSSJA. — Jenerał adjutant hrabia Paszkiewicz erywański mianowany został szefem pułku szyrwańskiego. — Pierwsza wystawa rossyjskich wyrobów w Petersburgu otwarta będzie dnia 9 maja r. p. — Na posiedzeniu akademji nauk w Petersburgu dnia 24 września złożył sekretarz w imieniu ormjanskiéj akademji w Wenecji, dwa exemplarze xiążki francuzkiéj nie dawno wydanéj i opisującéj prowincje perskie ostatnią razą przez Rossjan zawojowane, a nazwane przez nich krajem ormiańskim. Akademik Porrot czytał zaszczytny rapport o rozprawie P. Munke, zawierający uwagi nad rozciągłością kroplistych cieczy przez ciepło. Akademja postanowiła ogłosić drukiem tę rozprawę. Zważając akademja, że posiada znaczny zapas rozpraw, które jéj nadsyłają zagraniczni członkowie i inni uczeni, postanowiła wydawać je za przykładem akademji paryzkiéj i innych, pod tytułem *Memoires des savans etrangers.* Adjunkt Lenz złożył rapport o rozprawie pana Graperon, podający nowe sposoby mierzenia głębokości morza i sądził że rozprawa ta nie kwalifikuje się do druku. — Pan Obodowski wydał powieść poetyczną, któréj treść jest następująca: Roku 1822 kiedy Turcy nieszczęśliwą wyspę Chios spustoszyli, dzieliła rodzina Geronta L. los spółobywateli. Sam Geront poległ pod mieczem barbarzyńskim, wdowa i małoletnie dzieci jego poszły w niewolę. Najstarszy syn Geronta, bohater tego poematu, zaprowadzony do Stambułu, dostał się Ahmetowi Ali paszy. Tam usługując swemu tyranowi, spotkał niespodzianie swoją matkę. W końcu udało mu się uciec z domu Ahmeda i dostać się wraz z matką do Odessy. W mieście tém zachorował niebezpiecznie, ale jeden z jego spółziomków

zawiózł go do Petersburga gdzie lekarze powrócili mu zdrowie. Pan Adelung wziął do domu swego, sierotę i miał sposobność uwiadomić o jéj nieszczęściach N. cesarzowę Alexandrę. Monarchini ta kazała umieścić młodego Greka w jednym z instytutów publicznych. Matka jego żyje w Odessie i opłakuje stratę najmłodszego syna który zostaje w niewoli tureckiéj. Zbierają składkę na wykupienie go (D. P.)

ANGLIA. — *Z Londynu dnia 28 października.* — Młoda królowa zwiedza osobliwości stolicy angielskiéj, i odbiera wizyty rozmaitych posłów i innych znakomitych osób. Niedawno przedstawiano jéj także panią Rotszyldowę. — Xiąże Wellington wyjechał na prowincję, aby się rozerwać polowaniem. — Kapitan okrętu angielskiego Kanning, syn najstarszy zmarłego ministra, kąpiąc się w stawie na wyspie Madeirze utonął. — Celnicy londyńscy schwytali okręt, który ukryte miał pod zbożem 1200 beczek wódki. — Do Rio Janeiro wynosi się wielu Anglików z całemi rodzinami. — Do Falmouth przybyło 20stu don Miguelistów z Lizbony; zapewniają oni, że panowanie don Miguela nie może długo potrwać. — Mylnie doniesiono jakoby w chwili odejścia okrętu *Briton*, lord Strangford przybył do Rio de Janeiro. Podług listów które z tamtąd odebrano, wiadomość o wypadkach w Portugalji, przyczyniła się niemało do przyspieszenia układów pokoju z Buenos Ayres, bo cesarz postanowił zwrócić całą uwagę swoją na Portugalję. Słychać, że w żadne układy z don Miguelem wchodzić niechce, a tém mniéj odstąpić cokolwiek z praw córki swojéj. W liście pisanym własnoręcznie dnia 26 sierpnia do margrabiego Barbacena, uwiadomił go cesarz, że wiadome mu są wypadki w Portugalji aż po dzień 8 lipca i znana dobrze polityka Anglji, ale dodał w końcu: »nigdy nie wdam się w żadne układy z bratem moim, a pokój z Buenos Aires zawarłem jedynie dla tego, aby tym dzielniéj praw córki mojéj przestrzegać.« Zawarcie pokoju nastąpiło w Rio d. 29 sierpnia. Wojsko cesarskie ustąpi zupełnie z stanowisk zajętych w prowincji Banda oriental a nawet i z Montevideo, a to w przeciągu czterech miesięcy po nastąpionéj ratyfikacji traktatu. Artykuł, iż w razie gdyby ze strony Buenos Ayres potwierdzenie traktatu nie nastąpiło, na tenczas pięcioletnie zawieszenie broni mieć będzie miejsce, jest téj natury, że niepotrzebuje ratyfikacji i umieszczono go dla tego, aby nowéj wojnie zapobiedz. Lord Ponsonby podpisał ten traktat w imieniu Wielkiéj Brytanji. Pełnomocnikami do układania się, byli ze strony Brazylji hrabia Lages, pan Lisboa i margrabia Paranagua. Depesze które przywiózł okręt Briton do rządu naszego, są od lorda Ponsonby. Podług doniesień przez ten okręt odebranych, miała być wysłana z Rio flotta brazylska do blokowania portu lizbońskiego. (G. H.)

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 28 października.* — Fregata *Lemprete* wypłynęła dnia 19 t. m. z Tulonu udając się do eskadry naszéj pod Algierem, dla któréj powiozła 40 tysięcy porcji żywności. Tego samego dnia zawinęła fregata *Cybele* z powrotem z Lewantu. — Dnia 20 b. m. umarł w Tulonie admirał Collet, ten sam który przez 10 miesięcy blokadą Algieru dowodził. Tegoż dnia odebrano tam rozkaz wysłania 35 dział do Morei; zdaje się, że Francuzi mają zamiar umocnić tameczne warownie. Francuzkiemu wojsku w Morei brakuje żywności. Dwufontowy bochenek chleba kosztuje 3 złp. 6 gr. Pokazał się także pewien rodzaj febry, na którą już kilku officerów umarło. — Jenerał Maison zajmie nietylko twierdze Nawaryn, Modon, Koron i Patras, ale oraz Arkadję, Zamek Torneze, Dardanelle Lepantu i Misolungę. — Dnia 28 popłynęły do Kandji z Nawarynu dwa wojenne okręty rossyjskie, dla żądania od paszy zadośćuczynienia za to, że strzelano do okrętu rossyjskiego z baterji, gdy w bliskości tychże przepływał. Z temi okrętami popłynął także francuzki okręt zwany *Amphitrite*, aby być świadkiem tego wypadku. — Słychać, że następujący radcy stanu będą uwolnieni: Franchet (były dyrektor policji), Delevau (były prefekt policji), Dudon, Frenilby (członek cenzury), i kilku innych. Xiądz Fraissinet, naczelnik wydziału w ministerjum dochowném za urzędowania biskupa Hermopolitańskiego, podał się także do dimissji; kilku innych urzędników z tegoż ministerstwa, toż samo uczynić postanowiło. — Ostatnie doniesienia z Egiptu zwiastują, że uczeni wędrowcy francuzcy i toskańscy wyjechali dnia 14 z Alexandrji do Kairu gdzie dnia 20 stanąć mogli. Ich zamiarem jest, zwiedzić Nubję i inne gorące okolice, w miesiącach, w których upały nie są dokuczające. Dnia 13 września w wieczór, miał P. Champollion posłuchanie u wicekróla, którego wyraźna opieka, zaręcza za szczęśliwe powodzenie przedsięwzięcia. Kommissarze zdrowia, na czele których znajduje się doktor Pariset, wsiedli dnia 1 października na okręty w Nawarynie udając się do Alexandrji, gdzie najdaléj dnia 10 zawiną. Podług listów pana Champollion, wicekról egiski jest ku nim bardzo przychylnie uprzedzony. — Donoszą jeszcze z Morei o Ibrahimie, że wódz ten w czasie wizyty u jenerała Maison, nad wszystkiém z pilnością się zastanawiał i często zadawał pytania tyczące się wojskowości. Szczególniéj podobali mu się pułkowi cieśle i kilka razy oświadczył, że zaprowadzi w Egipcie saperów, huzarów i strzelców konnych. Pułkownik Faudoas który mu darował zupełny uniform strzelecki dostał od niego bogatą szablę turecką. Pasza powiedział, że uniform ten przeznacza dla synowca swego. Wielu Greków znajdowało się w tenczas w obozie francuzkim. — Otrzymano z Morei wiadomość, że załogi tureckie w twierdzach morejskich, postanowiły opuścić kraj tyle dla nich nieszczęśliwy i popłynąć do Egiptu. — Dziennik rozpraw dowodzi, że dziedziczność parów nie zgadza się z duchem czasu. Messager odpowiadając na to, rozumie, że w uważaniu instytucji parostwa należy mieć wzgląd nietylko na ducha czasu, ile na to, że instytucja ta jest środkiem do utrzymania całości ustawy. — Minister spraw wewnętrznych przeznaczył kilka pomników dla różnych miast. I tak marmurowe popiersie króla dla miasta Troyes; obraz Delfina w naturalnéj wielkości dla miasta Bains; kolosalny posąg jenerała Valhubert z marmuru kararyjskiego, dla miasta Avranches. Jenerał ten zginął pod Wagram. — Roku 1766 odchodziło codziennie z Paryża na prowincje 26 powozów z 270 podróżnemi, teraz odjeżdża codzie nie przeszło 300. Przed rokiem 1792 płacono od pocztowych powozów 600,000 franków dzierżawy; teraz przynosi podatek od powozów pocztowych przeszło 4,000,000 fran. W połowie roku prze-

szłego podróż z Paryża do Lugdunu trwała dni 10 i kosztowała 100 f.; teraz trwa dni 3 i kosztuje 52 fran:—W mieście Havre widziano niedawno na ulicy, Szkota w ubiorze narodowym, to jest w fartuchu z obnażonemi nogami. Mnóstwo ludzi, przypatrywało się temu ubiorowi.

(G. F.)

HISZPANJA. — *Z Madrytu dnia* 16 *października.* Niedawno odkryto spisek w pułku sabaudzkim, stojącym w Maladze. Uwięziono pułkownika, podpułkownika i wielu officerów. — Były poeta, a teraźniejszy bankier pan Burgos urządził od niejakiego czasu kuchnię z wielką wytwornością na sposób francuzki. Zbytek ten wyszedł mu na złe i miał tak nieszczęśliwy wpływ na jego zdrowie, iż doktór poradził mu, aby wrócił do dawnéj poetyckiéj dyety.

(G. F.)

NIEMCY — Donoszą z Brunszwiku pod dniem 21 października: »Niedawny wypadek sprawił tu wielkie wrażenie i wznieca na przyszłość obawę. Dnia 12 b. m. przed południem wkroczyć miał 6 pułk piechoty hanowerskiéj, a po nim oddział ułanów do amtu Tebinghausen i pomimo przełożeń gwałtem utorował sobie drogę przez jego teritorjum. Officer komenderujący niezważał na uwagi, jakie mu czynił tamtejszy brunszwicki urzędnik. — Pewien xięgarz niemiecki, otrzymawszy tłumaczenie francuzkie historji pruskiéj przez P. Manso w języku niemieckim dawniéj wydanéj, w rozumieniu, że to dzieło oryginalnie po francuzku było napisane, postarał się o przetłumaczenie pracy tłumacza na język niemiecki.

(G. B.)

PORTUGALJA.—*Z Lizbony* 12 *paźdz:*—Od niejakiego czasu mówiono o ściąganiu wojska hiszpańskiego nagranicach Portugalji. Pogłoski te sprawdzają się, bo w istocie rozłożono tam znaczny korpus, niewiedzieć w jakim celu. — Margrabia Chawes czyni przygotowania do jakiéjś, wyprawy i w tym celu wyjechał w tych dniach na prowincję; — Kilka okrętów popłynęło już w celu upokorzenia wyspy Terceira. — Zabroniono przystępu do portu Lizbeńskiego okrętom z Gibraltaru, Algiersiras, Tarifa i S. Roque. — Wszystkie warownie nad Tagiem przyprowadzają do stanu obronnego, i wydano rozkaz niewpuszczenia na rzekę Tag żadnego statku angielskiego. — Rocznica urodzin Don Pedra przeminęła spokojnie; nietylko że nie było żadnego obchodu, ale nadto kazano zamknąć teatr, w którym zwykle publiczność dzień ten obchodziła.

(G. H.)

WŁOCHY. — Rzymska kommissja śledcza uwięzić kazała blisko 50 osób za to, że nie wyprzysięgły się dobrowolnie i w oznaczonym terminie należenia do wolnomularstwa. Dla téj samej przyczyny otrzymali dymissje w Bononji professorowie Tommasini i Orioli. — Rząd toskański oświadczył, że nuncjusz przysłany do jego krajów, uważany będzie tylko w charakterze dyplomatycznym.

(G. B.)

OBRAZY WARSZAWY.

(Artykuł nadesłany.)

Wieczór pomiędzy lubownikami piwa przepędzony.

(Ciąg dalszy).

Wstąpmy tu, naprzeciw Bernadynów, rzecze jeden z moich znajomych, ugasić pragnienie i zarazem przekonać się, jak dobrze nawet w miejscu niewytwornem zabawić się może kompanja złożona z ludzi między sobą znajomych i wzajemne zaufanie posiadających. Zastaniesz tam nie jednego, co młode lata na usłudze kraju spędził, nie jednego co jeszcze mu dzisiaj pożytecznie służy, a wszystkich nazwiesz rozsądnymi, znawcami świata i ludzi, ale jednym i drugimi dla tego gardzących, że się albo w oczekiwaniu swojém zawiedli, albo wymuszonością i dumą brzydzą, albo nakoniec że tak mało cenią wartość życia, iż sądzą, że nic lepszego na świecie niemają do czynienia. Są to wszyscy ludzie poczciwi, za to ci ręczę, i dla tego nie ścierpią między sobą nikogo, któryby im był z téj strony podejrzany. Wpadam do nich, ile mi razy czas pozwoli i nie żałuję tego, bo odchodzę od nich zawsze weselszy. Nie obawiaj się, abyś nie przerwał ich zabawy; mnie znając, uznają cię za poczciwego, gdy cię ze mną zobaczą.

Najchętniéj odpowiem, idę, gdzie mnie chcesz zaprowadzić; mam zawsze szacunek dla poczciwych gdziebąć oni się znajdują i lubię rozmawiać z ludźmi otwartymi. Od takich można w jednéj godzinie więcéj nabyć znajomości ludzi, niż od skrytych w jednym roku.

Tak rozmawiając przeszliśmy przez ciasny korytarz na dziedziniec, a z niego weszliśmy do pokoju, w którym siedziało może około dwadzieścia osób przy stolikach, czyli raczéj przy butelkach, niektórzy z fajkami, inni bez fajek. Rozmowa zerwała się na chwilę, ale gdy mój przyjaciel ich zapewnił jedném skinieniem, że nie mają przyczyny przerywania jéj, wróciła niezwłocznie do dawnego toku zanim jeszcze usiadłem. Muszą być poczciwi pomyślałem sobie, bo są łatwowierni, są łatwowierni bo sądzą podług siebie i myślą, że kiedy im ufać należy, więc i oni mogą zaufać. Gdy mój przyjaciel zaczął z jednymi rozmawiać, drugim witającą podawał rękę, ja tym czasem miałem sposobność przypatrzenia się miejscu i zgromadzeniu.

Był to zwyczajny pokój podługowaty, stykający się z dziedzińcem. Czerwone lakierowane stołki i stoliki, niemniéj dwie kanapy, zegar z kukułką, szafka, któréj środek był tajemnicą dla zgromadzenia, gdyż w obecności niego nigdy się nie otwierała, w kącie kilkanaście cybuchów z stambułkami i lampa rzucająca światło romantyczne i w życiu rzeczywistém zaledwie do zapalenia fidybus przydatne, kilka obrazów z litografji warszawskich, ściany których niegdyś pęndzel dotykał, taki był skład, taka była natura, takie ozdoby tego z resztą okopconego i bardzo posępnego pokoju. Dwa pisma warszawskie leżały na stole, ale cała kompanja tak dobrze bez nich się bawiła, iż im zupełnego dozwalała spoczynku. Jakieś wewnętrzne zaspokojenie malowało się na twarzach wszystkich, nie trudno jednak było spostrzedz, że śmiech i radość, rzadko i może tylko w tém miejscu na nich się zjawiały. Najpierwéj zwrócił moją uwagę stary kapitan, który pomimo siwizny nadzwyczaj był żywy; czerstwość brunatna twarzy, wzrok pełen ognia, głos czysty i młodzieńcze życie w poruszeniach, mowie i całéj postawie, dziwnie nie odpowiadały białym włosom i uniformowi weterana i tworzyły kontrast, który mu właśnie wiele dodawał przyjemności; wszystko to, obok wyrazu poczciwości i wspomnienia młodych lat jego, jakie widok tego wojownika mimowolnie przypominał, zniewalało do szacunku dla

niego i do jakiegoś rzewnego uczucia, które może obudzał widok krzyżów zaszczytnych na piersiach spoczywającego w smutném ustroniu zabawy, zyskanych zapewne na polu sławy, na ziemi Italów, albo Hesperydów.

Obok niego siedział średniego wieku i dobréj tuszy mężczyzna, którego cała postać, tak dzielnie mogła rozśmieszyć i zabawić bezstronnego widza, jak widok starego woiskowego, sentimentalne a nawet wzniosłe obudzić mógł uczucia. Twarz do xiężyca w pełni, bardzo podobna, mocnym ubarwiona szkarłatem, potem oblicie zalana, lubiła się uśmiechać nawet z najodleglejszéj do śmiechu pobudki; jakaś zimna wesołość malowała się na niéj, a włos rzadki i aż łatwy do policzenia, nienaturalna otyłość i spadający niemal na piersi podbródek świadczyły na pierwszy rzut oka, że niebacznie spędzona młodość i życie zmysłowe, więcéj ognia w nim nie zostawiły, nad te słabe szczątki jakie się na twarzy ukazywały. Z tonu i mowy można było poznać, że w życiu jego były lata, które na tak zwanym wielkim świecie i śród obfitości przepędził, ale z wiekiem upłynęły znikome roskosze, a te wyczerpały źródło które je podsycało. Z własnéj winy stanął u blizkiéj i łatwéj do osiągnienia mety, podobny do sternika co nie baczny na nurt wody, mogąc bezpiecznie do portu dopłynąć, z statkiem na piasku osiada, ale w tym od nie go różny, że świadomy niepodobieństwa przełomania poniżającéj i samym wiekiem głęboko w naturze jego utkwionéj mety, nie odważa się jednego naprzód uczynić kroku, kiedy tymczasem sternik pracą nieboczność nagrodzić usiłuje. Wdzięki, żywość, zdrowie i majątek oprócz nawyknienia do życia gwarnego straciwszy, szuka je jak mówi między filozofami, pewny że go tu ani fircyk o zalotność niewczesną nie obwini, ani postać jego śmiechu nie wzbudzi, a niezdolny do zastanowienia się nad przeszłością, bojąc się obrachunku z życiem, z niepewném czuciem większego szczęścia, z sercem na pół zlodowaciałém ucieka 50tetni starzec od samotności, w któréj go ani wznioślejsze uczucie, ani widok przyjaciołki, ani widok potomstwa pocieszyć nie może i rad jest, że znalazł miejsce, w którem bez wielkich kosztów czas zabić i o smutnéj przyszłości przynajmniéj na chwilę może zapomnić. Niekiedy westchnienie i westchnienie to musi być okropne, ale natura nawet dla synów niewdzięcznych dobroczynna, uzbroiła go dziwném usposobieniem odrywania się od smutnych myśli i przybierania wesołości zewnętrznéj, która, jeśli rzecz nikczemną z wielką godzi się porównać, podobna w nim do dumy nieszczęśliwéj cnoty. Ojcowie, nauczyciele, stawiajcie przed oczy waszych dzieci i wychowańców takie smutne niedorzeczności ludzkiéj przykłady, użyjcie żywych barw do odmalowania tworów, niemających w naturze żadnego wzoru, każcie daléj szukać w nich dzielności charakteru, mocy uczuć, wiernéj pamięci, żywości wyobrażeń, samodzielnych pomysłów, zdrowia każcie w nich szukać uszlachetnionéj natury człowieka, a gdy zamiast tego wszystkiego spostrzegą słabość moralną i fizyczną, niedołężność, machinalne roślinienie i sztucznie nabytą pospolitość, wskażcie im natenczas przyczyny stanu prawdziwie nieszczęśliwego, a możecie być pewni, że wam z czasem prędzéj wdzięczni będą, niż żal uczują, że obraz, jakiście im ukazywali, żadnego na nich nie czynił wrażenia.

Naprzeciw wesoło tłustéj, śmiejącéj się i śmiech obudzającéj figury, siedziała osoba niska i chuda w kapocie i peruce dobrze wytartéj. Mówiła ona bardzo mało i rzadko, ale każdy wyraz jéj ściśle był wyrachowany; jakoż rachuba w najwłaściwszém i najpospolitszém znaczeniu, była panującą w niéj namiętnością. Co się dawniéj w sercu jéj działo, tego trudno odgadnąć, ale wolno się domyślać, że skrzętne skąpstwo nie było wybrało w niém siedliska jeszcze w tenczas, kiedy uczucia biją żywiéj i mocniéj. Przymiot ten nieznany zwykle młodości, rozwija się dopiero z wiekiem, i kwitnie tak póżno, jak aloes. Był to dorobny człowiek, który od lat 60 obojętnie przypatrywał się rozmaitym zmianom swojego kraju, i z nich upadek papierów kościuszkowskich, zniesienie bankocetli austrjackich i wzrost handlu żydowskiego, za najważniejsze uważał. Znajomi jego utrzymywali, że całe wychowanie sobie samemu winien i przyznać trzeba, że żadna szkoła żaden nauczyciel więcéj zasad oszczędności nie byliby mogli w niego wpoić. Zawiędłość twarzy i szczupłość całéj figury, świadczyły najniewątpliwiéj o jego wstrzemięźliwości, plecy i łokcie jego może nigdy w życiu nie były oparte, ale natomiast laska gruba tak często cały jego korpus dźwigała, iż obnażone zawsze ręce miały prawie nagniotki na dłoniach. Jedynym jego zbytkiem była butelka piwa, ale też wydatek ten hojnie sobie wynagradzał kilkogodzinném przy niéj przepędzeniem. Sąsiedzi jego przy stoliku często dostrzedz chcieli jakim sposobem piwo z butelki jego ubywało, ale w końcu przyznać musieli, że jak upływanie czasu jest niewidzialne, tak też niepodobna jest dostrzedz ubytku nektaru, ile razy z szklanką do ust go przytyka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprzedaż Sądowa.

Wiadomo się czyni, iż z mocy wyroków w Trybunale Cywilnym Województwa Mazowieckiego na powództwo Leonarda Kuleszy przeciwko sukcessorom Białobrzyskim, w dniach 7 Listopada r. z. i 29 Lipca r. b. zapadłych — odbędzie się w dniu 21 Listopada r. b. o godzinie 4téj z południa w miejscu posiedzeń Trybunału w officynie pałacu Krasińskich przed W. Ujazdowskim Sędzią delegowanym, termin przygotowawczego przysądzenia domu Nro 1613 przy ulicy Żurawiéj położonego, a do powyż wymienionych osób należącego. Licytacja zaczynać się będzie od summy 7266 gr. 15 przez biegłych przysięgłych ustanowionéj. Zbiór objaśnień i warunki są do przejrzenia u Podbielskiego Pisarza Trybunału Wydziału I. i u Kaczorowskiego Patrona sprzedaż tę popierającego. — W Warszawie dnia 8 Listopada 1828. *Kaczorowski* Patron.

Licytacja.

W dniu 11 m. i r. b. o godzinie rano, Buda Nro 16 i meble na targu przy ulicy Targowéj, a w dniu 13 m. i r. b. o godzinie 10 rano przy ulicy Inflantskiéj Nro 2214 różne meble, zaś o godzinie 3ciéj po południu w dniu tymże przy ulicy Chłodnéj Nro 927 sprzęta różne sprzedane będą. Fr. *Rydecki* K. S.